

GAZETA GÓRNOŚLĄSKA.

Gazeta Górnośląska" wychodzi co środę i sobotę.
Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych
1 Mark: w Austrii z przesyłką 1 Zlr. w Ameryce 1 dolar.
Listy nadsyłać należy franco pod adresem „Redakcyi lub Ekspedycyi
Gazety Górnośląskiej w Bytomiu (Benthen O./S.)“
Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub od zajętogo
takiegoż miejsca 15 4/8



Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya w miejscu, jako téż: w Wro-
cławiu: Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler —
w Berlinie i Hamburgu: Rudolf Mosse — w Warszawie
Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 22. —
W Frankfurcie n. M.: Daube & Comp.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają
niszczone.

Nr. 18.

Bytom, dnia 5 marca 1881.

ROK VIII.

BYTOM, dnia 4 marca.

Z chwilą rozpoczęcia się dla całego świata chrześcijańskiego Postu Wielkiego, taka objawia się cisza w polityce, iż zdawałoby się, że i dla świata politycznego nadszedł czas rozmyślenia i pokuty — a że byłoby nad czém rozmyślać i pokutować, ani słowa. Im wyższe bowiem stanowisko zajmuje człowiek w społeczeństwie ludzkim, tém większa téż ciąży nań odpowiedzialność tak wobec Boga jak i ludzi. Taką to władzę dał Bóg cesarzom i królom, rządowi i władzom wszelakiego rodzaju. A gdyby z chwilą, w której Kościół nasz święty obleka się w żałobę — kiedy pobożni chrześcijanie na znak pokuty i znikomości wszelakich rzeczy światowych posypują swe głowy popiołem — gdyby z tą chwilą także niejeden mocarz świata tego i ich zastępcy zechcieli się szczerze zastanowić nad znikomością ich władzy ziemskiej wobec wszechpotężnego i wiekuistego Majestatu Boskiego — gdyby zechcieli szczerze zastanowić się nad tém, ile to krzywd dzieje się ludom, nad którymi to nie kto inny tylko sam jeden Bóg dał im władzę — zaprawdę, i owi możni władcy świata poznaliby się na grzechach swoich i niesprawiedliwości względem ludów swych popełnionych — a jak w Starym Testamencie ciężko doświadczony Job, tak i oni posypywaliby głowy swe popiołem a oblekliby się w szaty żałoby, wzywaliby miłosierdzia Bożego...

Jeżeli kiedykolwiek, to tém więcej dzisiaj, kiedy nasz Kościół święty znajduje się w tak ciężkiem położeniu, potrzeba nam się brać do modlitwy i pokuty. Dla tego i Ojciec święty, Leon XIII, chce nam pod względem tym być pomocą, chce nas wzmacniać łaską Niebios, abyśmy nie upadali na duchu, ogłaszając w tym roku na cały świat nadzwyczajny jubileusz, aby — jak słusznie Ojciec święty się wyrażał — zmnożone modły i dobre uczynki przyspieszyły chwile zmiłowania Bożego i zgotowały lepsze czasy dla Kościoła świętego.

Wiadomość o tym jubileuszu witać będą katolicy z nieskłamaną radością. Będzie on dla nas wielką ulgą i pociechą wobec prześladowania, na jakie Kościół święty narażony — będzie on niby kotwicą, kiedy wściekłość wichrów wzmagą się i burzliwie wznoszą się fale morza, narażając na nowe niebezpieczeństwa łódkę Piotrową.

Wdzięczni przeto winniśmy być Ojcu św., iż daje nam nowy dowód Swój miłości i troskliwości o zbawienie dusz naszych — a także zarazem sposobność uproszenia Boga dla nas: o łaskę i wytrwałość w ciężkiem naszym położeniu — dla naszego Kościoła świętego: o ostateczne a rychłe zwycięstwo.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin, 2 marca. Pogłoski o rozpoczętych na nowo rokowaniach pomiędzy rządem niemieckim a Watykanem pojawiają się znowu w dziennikach. „Germania“ nie przeczy obieganiu takich pogłosek, ale oświadcza, iż nie wierzy bardzo temu, aby miały się urzeczywistnić i dla tego powtarzaniem ich nie chce obudzać fałszywych nadziei. „National Ztg.“ natomiast utrzymuje stanowczo, iż zawieszono na nowo rokowania z Rzymem, a najlepszym tego dowodem jest milczenie frakcyi centrum przy obradach etatowych w parlamencie. Ma przedewszystkiem chodzić o obśadzenie opróżnionej fuldajskiej biskupiej stolicy.

— W ostatnim numerze podaliśmy wiadomość o dymisji ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga. Teraz mówią, iż jego następcą ma zostać dotychczasowy minister wyznań, p. Puttkamer. Oto w tej sprawie pisze berlińska „Post“ co następuje: „Jeżeli „National Ztg.“ nominacją p. Puttkamera na ministra spraw wewnętrznych, o której nie wiemy, czy już nastąpiła, podaje w wątpliwość dla tego, że minister Puttkamer chciałby zatrzymać miłą mu bardzo tekę wyznań, to wierzymy temu, iż p. Puttkamer miał początkowo tę myśl, ale spełnianie jej zrobił naturalnie zależnem od woli cesarza. Jednakże wypowiedziane życzenie przez pana Puttkamera zatrzymania nadal teki ministerstwa wyznań, dawniej już było wygłaszane. Minister Puttkamer miał bowiem nadzieję, jak głoszą, zrealizowanie swych usiłowań, mających na celu usunięcie walki kulturalnej. W pewnej osieroconej diecezyi wybrano podobno jenerałnym wikaryuszem persona grata, po której spodziewać się można, że doniesie władzom o nominacji kilku duchownych na urzędy kościelne, przez co stałoby się zadość prawu o doniesieniu przez biskupów władzom świeckim o nominacji duchownych.“ — (Nie wiedzieć, wiele w tém na teraz prawdy, po tém wszystkiém jednak, co się dotychczas działo, trudno uwierzyć w dobre chęci rządu ukończenia nieszczęsnego „kulturkampfu“. Przyp. R. G. G.)

— Ks. Bismarck zwykł uchylać się od udziału w uroczystościach dworskich a nawet nie był dawniej na ślubie dwóch księżniczek pruskich. Tym razem, bawiąc w Berlinie, musiał być obecnym, ale ograniczył swoją obecność do ślubu cywilnego, który poprzedził ślub kościelny, i do obiadu familijnego w zamku cesarskim. Uniknął więc obrzędu dworskiego, zwykłego na obchodach ślubnych na dworze pruskim, tak zwanego tańca z pochodniami, który odbywają ministrowie około narzeczuoych.

— O reformie podatkowej pisze „National Ztg.“, że projektowane przez rząd reformy podatkowe, o których różne władze administracyjne i komunalne mają obecnie wydać swoją opinią, są bardzo doniosłej natury. Całą tendencją reformy podatkowej jest opodatkowanie w wysokim stopniu ruchomego kapitału, aby tym sposobem ulżyć rolnictwu i przemysłowi. Przez reformę podatkową ma także daną być podstawa dla socyalnych planów księcia Bismarcka. „Kreuz Zeitung“ potwierdza to zapatrywanie i dodaje, że nie chodzi tylko o ulżenie rolnictwu i przemysłowi lecz także o obniżenie ciężarów pojedynczym klasom podatkowym.

— Według memoriału przedłożonego parlamentowi niemieckiemu przez komisarza rządowego, wywędrowało z granic cesarstwa niemieckiego przez porty niemieckie 106,190 osób, i to 63,778 mężczyzn, 42,412 kobiet. Z Prus samych przy-

pada na tę cyfrę 67,679. Przez Hamburg popłynęło do Ameryki 42,787, przez Bremę 51,627.

Przeważna część wychodźców, to jest 61,877 mężczyzn i 41,244 kobiet zdążyło do Zjednoczonych stanów Ameryki. Oprócz tego poszło do Brazylii 2119, do angielskiej Ameryki północnej 222, do Ameryki centralnej i Meksyku 19, do Indyi zachodnich 100, do Stanów argentyńskich 198, do Peruwii 12, do Chili 122, do innych południowych stanów Ameryki 97, do Afryki 27, do Azji 36, do Australii 132.

Oprócz tego wyjechało przez Bremę osób z po zagrancie cesarstwa 28,703, przez Hamburg 26,100.

Jak już wykazaliśmy na inném miejscu, wysła liczba wychodźców w roku zeszłym prawie 3 razy więcej, aniżeli w roku 1879. Czy to nie zastraszający objaw?

FRANCYA.

Niemale tu wrażenie zrobiła wiadomość, iż poseł francuski w Berlinie, hr. Saint-Vallier, otrzymał najwyższy order pruski, order Orła czarnego. Widzą z tém oznakę dobrej na teraz przyjaźni pomiędzy Niemcami a Francją. Mówimy „na teraz“, — wiemy bowiem z przeszłości, iż polityka często niespodziewanie takie zwykle robi w podobnej przyjaźni dziury, które żadne ordery nie są w stanie zalatać.

ANGLIA.

Anglicy niemale mają teraz kłopotu na swęj głowie. To bieda z Irlandczykami, kłopot niemaly w Azji, a na dobitkę wiadomości nadeszły z Afryki o buntach Boersów są wielce niepomysłne: powstańcy na wszystkich punktach pobili Anglików, w ostatniej bitwie poległ nawet ich dowódzca, jenerał Colley. Jeżeli pozostałym tam Anglikom nie nadejdzie wczesna pomoc, mogą być wycięci co do nogi.

TURCYA.

W Turcyi kończą uzbrojenia z zadziwiającą działalnością. W fabrykach wojskowych rządu i w arsenalach, roboty odbywają się teraz nawet w nocy. Liczba robotników jest podwojoną i luzują się z kolei. Za kilka dni stanie między Epirem, Tesalią i Macedonią sześć korpusów, każdy w liczbie 30,000 ludzi. Dwa inne korpusy tej samej siły formują się i w końcu marca gotowe będą do wymarszu. Całe to wojsko złożone jest z żołnierzy wyćwiczonych, przywykłych do ognia i trudów. Posiada ono potężny i wyborowy materiał wojenny. Pracują obecnie nad zaopatrzeniem wojska przynajmniej na cztery miesiące i słysząc, że naczelne dowództwo tych sił powierzone zostanie Derwiszowi baszy, który złożył już dowody swych zdolności. Według wiadomości, jakie tu dochodzą o armii greckiej, ma ona liczyć w rzeczywistości 35,000 ludzi, którzy zasługują na nazwę żołnierzy. Reszta składa się z ludzi niedoświadczonych, młodych, chorowitych lub wątłej postaci, zdolnych zaledwo znieść marsz kilkogodzinny, którzy za pierwszym ogniem dział tureckich pójda w rozsypkę. Nie tylko więc aby odeprzeć napad Grecyi, zbiori się Porta na tak wielką skalę, lecz aby stawić czoło wszelkim następstwom, jakie wyniknąć mogą ze starcia turecko-greckiego. Jakikolwiek więc nastąpi wypadek, nie zaskoczą Turcyi bez dostatecznych środków obrony, a Europa raz jeszcze przekona się, że państwo to ma w sobie więcej żywotności niż sądzą powszechnie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom, dnia 4 marca.

Pierwsza niedziela postu nazywa się *Invocavit* (Wstępna), ponieważ jest pierwszą w poście. Druga *Reminiscere* (Sucha), bo w ciągu tego tygodnia przypadają suchedni. Trzecia niedziela *Oculi* (Głucha), dla tego że w dniu tym dzwonią na głuchych duchem, t. j. niepoprawnych grzeszników, zwołując ich do pokuty. Czwarta niedziela postu nazywa się *Laetare* (Środopostna), ponieważ w tym tygodniu przypada połowa postu. Piąta niedziela *Judica* (Biała) odnośnie *Passionis* czyli Męki Pańskiej, gdyż w tę niedzielę krzyże zasłaniają się fiolotowemi tuwalniami na znak, że Kościół przystępuje do ściślejszego rozamiętywania Męki Zbawiciela. Dawniej zazwyczaj od tej niedzieli rozpoczęła się spowiedź wielkonočna. Szósta zaś i ostatnia niedziela postu nazywa się *Palmarum* (Palmową, Kwietnią). Tego dnia święcą palmy na pamiątkę, iż gdy Chrystus Pan wjeżdżał do Jeruzolimy, mieszkańcy jej stali swe szaty oraz rzucali kwiaty i palmy pod nogi Jego. Dawniej, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Polsce, post nie tylko ściśle, ale i surowo był przestrzegany — wyszedł bowiem rozkaz królewski, aby tym, którzyby postu nie przestrzegali, zęby powybijano. Dziś podobne surowe przepisy wprawdzie już nie istnieją, ale są po dziś dzień w Polsce okolice, których mieszkańcy nie tylko w ciągu całego postu wstrzymują się od spożywania pokarmów mięsnych, ale i raz tylko na dzień się posilają.

Katolicka „Schlesische Volks-Zeitung“ donosi, iż książę-biskup Dr. Henryk Förster nie wyda w tym roku osobnego listu pasterskiego co do zachowania się wobec Wielkiego Postu — perzadek postu z innych lat pozostaje i w tym roku dla każdego katolika dyccezyi wrocławskiej obowiązującym.

W jednym z tutejszych pism niemieckich znajdujemy artykuł traktujący o szkołach, o egzaminach, o stanowisku nauczycieli względem dzieci itp. Autor tego artykułu przychodzi w końcu do tego trafego wniosku, iż pod względem wychowania młodzieży szkolnej dawniej były lepsze czasy. Młodzież zdziwuje, zapomina o Bogu, nie zważa na rady i przestrogi rodziców i nauczycieli, a przyczynę tego złego szukać należy w szkołach symultannych czyli bezwyznaniowych — dla tego żąda i autor, aby podobne szkoły wszędzie zniszczone zostały. — No, stara to historia, o której już i wróble na dachu śpiewają — zawsze nas jednak cieszy, bo jest nowym dowodem, że „symultanki“ coraz więcej tracą zwolenników. Szkoda tylko, iż autor i słówkiem nie wspomina o duchowieństwie naszym i ich stanowisku względem szkoły. Rzecz bowiem jest jasną, iż od czasu

kiedy państwo wstąpiło na drogę nowoczesnego liberalizmu, kiedy nastał „kulturkampf“, a z nim duchowieństwo nasze zostało wyrugowane ze szkół, od czasu owego coraz więcej rozpowszechniały się szkoły symultanne, a młodzież szkolna cieszyła się ową „złotą“ wolnością, która doprowadziła ją wreszcie do tego stanu swawoli i zdziczenia, nad którym dzisiaj prawie wszyscy wielce narzekają. Zbyt wiele mamy my katolicy przywiązania do wiary naszej, do świętego Kościoła naszego — a przywiązanie to jeszcze wzrosło skutkiem „kulturkampfu“ — abyśmy na to spokojnym okiem patrzeli, jak dzieci nasze wspólnie bywają wychowane z dziećmi ewangelickiego i żydowskiego wyznania. Główną zasadą wychowania czy to domowego, rodzinnego, czy szkolnego, jest religia — na niej opierają się ludzie, rodzina, społeczeństwo, państwo, ludzkość — a jak jednostka, tak i ogół upaść musi, gdyby się wyrzekł religii. Takiej zasady trzymały się dawniej szkoły — młodzież też wyszła na ludzi porządných, bogobojnych. Takiej zasady nie trzyma się szkoła bezwyznaniowa, bo już sama jej nazwa wskazuje, iż kwestya religijna jest dla niej rzeczą podrzędną. Nie dziwny się przeto, do czego podobny stan w szkolnictwie doprowadza — bo doprowadzić musi. Znikają też już powoli te szkoły symultanne — a gdzieby jeszcze istniały, tam gminy, rodziny niech się starają o to, aby zostały zniszczone. Przypomnijmy też nie trzeba, aby duchownym naszym wszędzie znów powierzony został kierunek, dozór nad szkołą — wątpliwości bowiem nie ulega, iż ksiądz więcej ma uroku w oczach dzieci, a tém samém i więcej wpływu, niż niejeden tam świecki inspektor lokalny czy powiatowy, choćby wystrojony w frak i białe rękawiczki...

Tak, powtarzamy, więcej religii po szkołach potrzeba — dopiero bowiem, gdy szkoła otrzyma znów swój charakter wyznaniowy — gdy Bóg, religia będzie tej zasadą, podług której wszyscy stosować się będziemy, dopiero wówczas możemy się spodziewać lepszego wychowania szkolnego, którego rezultatem będzie, iż dzieci nasze wyjdą na porządných i pociągłych ludzi — rodzicom na pociechę, państwu na pożytek, Bogu zaś na większą chwałę.

Podajemy do wiadomości właścicieli domów w 6-tym, 5, 4, 2, 1 a po części i 8-mym okręgu miejskim, iż rewizya mieszkań przeznaczonych na kwatery dla wojska, rozpocznie się w przyszły poniedziałek, dnia 7-go b. m., na okręg 5 i 6, we wtorek dnia 8-go b. m., na okręg 1 i 8, w środę dnia 9-go b. m., na okręg 2, a w czwartek dnia 10-go b. m. na okręg 4.

Z dniem 25-go kwietnia rozpocznie się w Bytomiu nowa kadencya sądów przysięgłych pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemianckiego p. Brandt. — Mówiąc zaś o sądzie przy-

sągłych, wspomnieć nam wypada, iż na posiedzeniu tegoż sądu dnia 1-go marca, skazano kilku oskarżonych ogółem na 27 lat ciężkiego więzienia (cuchthauzu). Jest to wypadek jeżeli wcale nie, to przynajmniej od dawna nie znany w sądownictwie pruskiem. Nowy to obraz coraz większego upadku moralnego! —

W miesiacu lutym płacono za 100 kilogramów:

pszenicy	19,50 marek	grochu (duż.)	22,00 „
żyta	19,50 „	soczewicy	40,00 „
jęczmienia	16,00 „	ziemniaków	5,00 m.
owsa	15,00 „	słomy	5,50 „
grochu	21,75 „	siana	6,00 „

Płacono za 1 kilogram:

wołowiny	1,00 marek	skopowiny	1,00 „
wieprzowiny	1,25 „	śloniny	2,00 „
cielęciny	0,90 „	masła	2,30 „

Płacono za kopę jaj: 2,50 m.

Zwracamy uwagę czytelników na fałszywe pięćmarkówki papierowe z liczbą Ser. III. fol. 4. Lit C. Nr. 0226161. Puszczono są one w obieg na tłustym, lecz w dolnej części bladym, więcej zielonym niż niebieskim papierze, z niewyraźnymi figurami. Nadto kursują także fałszywe pieniądze niklowe. Przytrzymano w tych dniach kilka fenygów niklem pociągniętych, tak, że wyglądają jak 5cio-fenygówki.

Zdarzyło się niedawno temu na pewnym urzędzie pocztowym w Niemczech, iż urzędnik przez omyłkę wręczył komuś rulon zawierający w sobie niby 100 marek w jedno-markówkach — gdy tymczasem rulon ten zawierał 100 sztuk 20sto-markówek w złocie — a tak odbiorca zamiast 100, otrzymał 2000 marek. Gruba tu zaś była omyłka, gdyż stosownie do przepisów, złoto winno być w czerwonym lub przynajmniej czerwonym, srebro zaś w białym papierze zapakowane. Szczęście dla owego urzędnika, iż odbiorca ów był to człowiek sumienny, który zwrócił wręczone mu przez omyłkę pieniądze. Coś podobnego może się przytrafić i w prywatnym pożyciu, jak to poucza sprawa, którą z końcem grudnia rozstrzygnął trybunał państwowy I senatu karnego. Orzekł on bowiem, iż jeżeli biorący pożyczkę, otrzymuje rulon zawierający w sobie przez omyłkę większą sumę niż pożyczka oznacza, odbiorca nie odkrywając omyłki, dopuszcza się sprzeniewierzenia i karany być może koź do lat kilkunastu.

Jak wiadomo, zakłady preparatów starają się wykształcić młodych ludzi chcących wstąpić do seminariów nauczycielskich. Otóż minister wyznań i oświaty wydał okólnik do wszystkich prowincjonalnych władz szkolnych, aby mu o każdym takim mającym się utworzyć nowym zakładzie złożono raport. Ponieważ, jak wiadomo, niemały jeszcze jest brak nauczycieli elementarnych w Prusach — szczególnie na naszym Górnym Śląsku — przeto obowiązkiem jest rządu wspierać o ile możności podobne zakłady.

Pielgrzym polski.

Powieść przez autora „Cywilizacyi“.

I.

Roku 1575 późną jesienią, w tym właśnie czasie kiedy liść na owocowym drzewie odmienia swoją zieloną barwę na żółtą lub czerwoną, a nawet miedzianą lub czarną, zjechało się do stołecznego miasta polskiej Rzeczypospolitej mnóstwo szlachty. Kronikarze liczą ich na 50,000, acz ta liczba niepewna, bo niektóre województwa przyjechały zbrojno; a to znaczy, że każdy pan zebrał wszystką szlachtę, ona zaś pacholców konno i pieszo, doliczając ciurów wiozący na furach prowianty — tabor był tedy niemały — stanął on za Warszawą, w golém polu elekcyjnym — albowiem w Polsce naówczas, zaświeciła się taka kozyra, że obrany król francuski Henryk, potajemnie uciekł do Francji, opuszczając tron polski, a tu nieład w kraju, pana było konieczną potrzeba. Wprawdzie poprzedził był zjazd do Stężyicy w maju tegoż roku, w tym samym celu zebrany, ale ponieważ podzielili się elekcyjni na 3 stronnictwa, bo jedna część panów świeckich i duchownych była za Henrykiem, aby go prosić, niech nad Polską panuje — druga partya panów nalegała ogłoszenie bezkrólewia i obrania cesarza niemieckiego Maksymiliana austriackiego, trzecia t. j. drobna szlachta i duchowieństwo niższe nalegało, nie obierać ani Niemca, ani Francuza, tylko swego; więc nie mogąc się zgodzić, rozjechali się wszyscy z niczém, z nakazem prymasa, aby się pod jesień do Warszawy zjechali.

Od zjazdu Stężyckiego rozgłosiło się wszędzie po Europie, że Polacy chcą obrać nowego króla — smaczny to kąsek, pretendenci zaraz się znaleźli. Między innymi sam król Henryk, z przyczyny, bo we Francji powstali przeciw niemu Hugonoci i własny jego brat młodszy książę Alencon, który się spodziewał objąć koronę francuską, skoro Henryk ma polską. Henryk tedy posłyszawszy, że przeciw niemu i francuska partya w kraju i Polacy, aby sobie zapewnić byt, posyła tajnych dwóch posłów do Polski z obciążeniami kieszonkami, aby tam elektów przekupili, którzyby albo zaniechali zamiaru, ogłoszenia bezkrólewia, albo też jego brata obrali królem polskim. Lecz tak zwykle bywa: „Kto raz wzgardzi chlebem, drugi raz mu trudno sięgać po niego.“ Posłowie jechali niby to tajnie, a z partyi Hugonotów wiedzieli o tém, co król czyni, posłali tedy na czaty jednego zaufanego, ten się zaczął z ludźmi u Soloturnu. Jak nadjechali posłowie do tego miejsca, kazali im stanąć na drodze, obrać do grosza i puścić goluteńskich bizuniów, ledwie im dawszy zwierzczenie odzienie, na przykrycie z miłosierdzia, śmiejąc się: „Obiorą was teraz Polacy za wojewodów, jedźcie do nich czempredzję.“

We Wiedniu dowiedzieli się o tém psikusie, było śmiechu niemało. Cesarz Maksymilian mu zazdrośny, posłał zaraz do prymasa Rzeczypospolitej mentora, by wytargował przyrzeczenie, iż poprze wybór jego. Złoty cielec ugłaskał dygnitarza, śmiał się serdecznie z posłów Henrykowych. Jednak ci posłowie widać mieli dosyć oleju w głowie, dali pieniądze lotrowstwu, ale listów królewskich nie, schował je bowiem Bellegarde do butów, z temi listami jechał do Polski; koledze zaś nakazał, aby się udał do Wenecyi i pożyczył pie-

niędzy, przywożąc je na czas oznaczony, ale sztuka się nie udała, bo jak przyjechał Bellegarde do Zakroczymia, a nasz arcybiskup się dowiedział, napisał doń list, niech czeka dopóki poń nie pośle, by tymczasem zbierał dla Henryka partyę. Francuz czeka, co chwila mu donoszą gońcami: „Ten wojewoda za Henrykiem i drugi i trzeci, ten za cesarzem — a szlachta za tém będzie, co im nakazemy.“ Francuz cieszył się widokiem przyszłej nadziei, obrachowywał już naprzód zyski, bagactwa za swoje plany — tymczasem korespondencye ustały, ani gońca, ani listu nie widać. — Przemysłuje tedy nad sposobem dowiedzenia się, co w tej Warszawie nowego. Mając jeszcze trochę groszy, które mu pożyczył starosta Saloturki, namawia biskupiego dworzanina, by jechał na zwiady do Warszawy.

„Panie! odrzekł dworzanin — gdyby mnie prymas albo jego służba tam zobaczyła, a spytała się kto mnie posłał, jakże powiem?“

„Ja ci napiszę list do prymasa, i zapłacę za drogę dukata.“

Dworzanin poskrobał się po głowie.

„Nie turbuj się ani lękać, mówi Bellegarde, za moją pieczęcią nic ci się nie stanie, bo to pieczęć królewska, król tu przybędzie i ręczę ci, że dostąpisz wielkiej od niego łaski, jeżeli nie jesteś szlachcicem, zostaniesz nim z pewnością.“

„Panie Wasze, jestem Jastrzębiec na Man-kowie, nobilis in summo gradu.“

„Czytałem coś o tych Jastrzębach w historii waszej ważnego, ale w tej chwili nie mogę sobie przypomnieć.“

„Może panie Wasze ten zarzut, iż Jastrzębcy, Strzemińcowie, Szreniawy i Drużynowie, dopomogli królowi Bolesławowi Śmiałemu do zabój-

(?) Królewska-Huta. Któżby się był spodziewał, iż kiedykolwiek w którymś z kościołów naszych będziemy świadkami włoskiego kazania? A jednak coś podobnego miało tu rzeczywiście niedawno temu miejsce, i wprawdzie w kościele św. Barbary. Trzeba wam bowiem wiedzieć, kochani czytelnicy, iż pobliskie Świętochłowice należą do naszej parafii, jak i o tym, iż tamże pracuje także niemała liczba górników Włochów. Prawda, że nasi górnicy nie zbyt łaskawym patrzają na nich okiem — a sądzę, że i słusznie, bo częstokroć Włochom dostaje się korzystniejsza robota, a tym samym i najlepszy zarobek. Lecz cóż robić w tym razie?... Przecież gwałtem ich wypędzić nie można. A że i oni są dobrymi katolikami, niedziw przeto, iż pilnie do kościoła uczęszczają, lecz w tym dla nich niemała bieda, że nie rozumieją ani po polsku, ani po niemiecku. Trudno im tedy przystąpić do ŚŚ. Sakramentów Pokuty i Stołu Pańskiego — a jeżeli są na kazaniu, znajdują się w tym smutnym położeniu, jak ów biedak, który słyszy że dzwonią, tylko powiedzieć nie umie, w jakim to kościele. — Otóż ta potrzeba duchowa już oddawna leżała na sercu tutejszemu wikaryuszowi ks. Haack — i cóż powiecie, kochani czytelnicy! Zacny i gorliwy ten kapłan dopóty się biedził i męczył, dopóki się nie nauczył po włosku. A kiedy niedawno temu Włoch jeden się ożenił i „lancmani“ jego licznie towarzyszyli młodej parze do kościoła, występuje ks. Haack — i któżby się spodziewał — przemawia do zdziwionych zebranych po włosku, a widać było, że mową swoją do serc ich trafił, bo widocznie wszyscy byli wzruszeni. Włosi gorliwemu temu kapłanowi z pewnością będą wdzięczni za trud jego i poświęcenie, powtarzając wraz z mną: Cześć takiemu gorliwemu słudze Bożemu, a zaszczyt dla każdej katolickiej parafii, która takich duszpasterzy posiada.

§§§ Laurahuta. W ostatnim dniu resp. wieczorze tegorocznego karnawału, wpadło na osobliwy a gorszący pomysł kilka tutejszych niewiast, przebrawszy się zamaskowane w suknie zakonne i jako takie chodzący po domach i dawały do całowania krzyż wiszący u różańca. — Dokłada się teraz starań, aby takowe wykryć. — (Z chęcią podamy nazwiska tychże publicznie. *Przyp. Red.*) Doprawdy, coś podobnego niktby się u nas nie był spodziewał, a co nawet i innowiercom było za wiele.

-- Lipiny. Pewnego tutejszego hutnika, człowieka zresztą porządnego i pracowitego, wielkie spotkało nieszczęście. W ciągu bowiem 8 dni umarło mu na dyfterytis 5-cioro dzieci, z których najstarsze miało lat 15. Nie dość tego — jeszcze dwoje dzieci zapadło na tę straszną chorobę — a jeżeli Bóg nie zlituje się nad ciężką doświadczonym robotnikiem, nieublagana śmierć zabierze mu ostatnią pociechę rodzicielską.

stwa na Skalce, 8 maja 1079 r., św. Stanisława biskupa?

„Tak Wasze, to samo czytałem.“

„Otóż odpieram ten zarzut, że on nie ciąży na mojej rodzinie — bo ten Jastrzębiec, co pomagał zabić św. Stanisława, wyniósł się na Mazowsze, i tam się potomkowie jego nazywają dziś Boleszczytami, zaś starzy Jastrzębce, niczym my się nie splamili — pozostali w Krakowskiem i siedzą sobie, pracując jak każdy może, dla Boga i dobra ojczyzny naszej.“

„A może sam wasz król?“

„Ani panie Wasze nie wiesz, co to za godność szlachectwa polskiego? Każdy szlachcic do korony, prawdę mówię jakem Jastrzębiec, bo właśnie odebrałem zlecenie od naszej młodszej braci szlachty, że dygnitarze, biskupi i wojewodowie, chcą obrać Rakuzana królem, młodzi zaś bracia postawili na swoim i obiorą albo Jana Kostkę wojewodę Sandomirskiego, albo Jędrzeja z Tęczyna wojewodę Belskiego — inaczej ani rusz, bo po naszej stronie większość głosów.“

„Czy to istotna prawda?“

„Szlachcic jestem, *verbum nobile* posiadam, król francuski Henryk przepadł, naco uciekał od miski, mając chleba naszego dosyć?“

Bellegarde posmutniał — chodzi sobie po ganku i spluwa — wszedł do komnaty i zaczął pisać listy. Wasze Jastrzębiec miał go w podjęzieniu. Aha, pomyślał sobie, niepotrzebniem się wyjęczył o stanie elekcyjnym — czeka co Bellegarde z listami zrobi, porozumiał się tedy z dworzaninami, aby koniecznie te listy przeszły przez jego ręce. Bellegarde napisał dwa, jeden adresował do Wenecyi, a drugi do Paryża. Pośel nie wybrał już żadnego z dworzan prymasów, tylko

— (Kozle. Iteż to już razy ostrzegano rodziców w „Gazecie“, aby dzieci same, bez dozoru nie zostały w domu. Jak strasne częstokroć z tej niedbałości wynikają następstwa, nowy niestety, mamy przykład. I tak we wsi Kłodnicy matka pewna, wychodząc za interesem, zamknęła swą córeczkę w izbie na klucz. Dziecko prawdopodobnie zbyt zbliżyło się do pieca, suknie jego zapaliły się — a wracająca matka zastała swą córeczkę tak mocno na całym ciele poparzoną, iż ta wkrótce wśród okropnych boleści skończyła.

□ Oleśnica, d. 25 lutego 1881. Dziś skazał tutejszy sąd niezwykłego, bo potrójnego mordercę na śmierć. Był nim 29-letni parobek Karól Lippert, z Wielkich Bargen, w okolicy Mielicza, gdzie w nocy z 14 na 15-go listopada 2 kobiety zabił toporkiem, a córkę 4-letnią, jedną z rzeźczonych kobiet udusił. Ofiary te mieszkaly w chatce należącej do cegielni tamtejszej, wspólnie z matką zbrodniarza, która tej nocy była na odwiedzinach u córki w polskiej wiosce, i tak nie będąc świadkiem zbrodni syna, nie mogła takowej zapobiedz. Przyczyna tej strasnej zbrodni była pomiędzy kobietami nieporozumienia o kochankę zbrodniarza. Dziecko udusił on, jak sam zeznał, dla tego, aby go nie zdradziło. Lipperta skazano za to na 2 lata więzienia (cuchthauzu), i na 2 letnią utratę praw. Ciekawość, czy Lippert przed — czy po śmierci się z nałożoną mu kozy uiści, i czy tutaj tracić go będą. Smutny to zaiste objaw obecnego wychowania, tak w domu jak w szkole, kiedy nie tylko więzienia się przepełniają, ale i kat ma zatrudnienie? Oj złe czasy!!

+ Z pod Oleśnicy. Spowiedź wielkanocna się rozpoczęła, biedniemy tu Polacy, gdyż w miejscu po polsku wypowiadać się nie możemy, lecz korzystamy tylko z okolicznych parafii gdzie się spowiednika po polsku mówiącego znajdziemy. Oby nasz zacny Dobr. X. kapelan Jurek z Wrocławia, jak inne lata, i tego roku do Oleśnicy zawita, polskiem słowem pomazańca pańskiego, spowiednika pokrzepić nas zechciał.

(?) Namysłów. Smutne mieliśmy zapusty, nerwowa febra srodze się tu daje we znaki, obawiamy się tyfusu, który, jak donoszą w oleśnickim powiecie, i w kilku innych miejscach Księstwa na pograniczu Szląska, jak w odolanowskim pojawił się powiecie. Nie dosyć na tym. Dzieci trapi tu dyfterytis, (niebezpieczne zaślamienie krtani), i coraz większe przybiera rozmiary. Boże odwróć tę klęskę...

⚡ Ciesle (Zessel). Przed dwoma tygodniami upadł na szyny parobek Karol Vogt, tak nieszczęśliwie, że lokomotywa jadąca ku Podzamczu z rzuciła go z grobli. Vogt służył we Spalicach, gdzie oskarżony o kradzież, najprzód sobie dobrze podpił, i prawdopodobnie szukał śmierci pod lokomotywą. Nieszczęśliwy zanim go do stacyi dowieźli, wyzionął ducha.

jednego ze swęj służby, aby natychmiast jechał z wiadomościami. Figlarna służba i tu sobie poradziła, wybrali mu najlichsze stare szkapy, nieruchawe, zachwacone bydłeta zaprzęgnięto, posel z listami wszedł do karety, a woźnica podciął batem i odjechali.

Francuz żywy zresztą niespodziewając się, że woźnica tym językiem włada, mruczał sobie po francusku, odgrążając i wymysławiając na Polaków co wchodziło — ledwie ujechali 5 mil, koniska zupełnie ustaly — Francuz woła, krzyczy, jedź, jestem kurjerem, musi jechać — wszystkie krzyki nie pomagają, konie iść dalej nie potrafią — opuszcza tedy karete, najmuje sobie inną podwoję i odjechał, a woźnica popaśł szkapy, powoli wraca ku domowi. Przyjechawszy do Zakroczymia zostawia wóz i konie, wziął ze stajni najlepszego rumaka i pędzi do Warszawy. Na polach za Warszawą obozowała wszystka szlachta — Adam Jastrzębiec zobaczywszy swą bracie, wjechał do ich kółka. Zaraz rozstawione strażę łapią pana brata. „Co ty za jeden?“ — „Jestem ze służby prymasa,“ odpowiada Adam. — „Co! krzyknęła wiara, ty przyjechałeś na śpiegi, abyśmy przystali do Cezarynich (cesarska partya) ogolić mu brode, ostrzydz mugłowę, aby każdy poznał jak zakonnik!“ Zuchwalsi szukają noży, pytają o brzytwy, jedni się śmieją, drudzy pytają: „Kto Waszeci posłał na te śpiegi do naszego koła?“

„Jak żywo, uklęka Adam przed nimi, składa na krzyż palce: jak Matkę Boską Częstochowską kocham, nikt mnie nie posłał.“

„A więc sam ze swęj inicjatywy nas śpiegujesz Wasze, nic nie pomoże, naznaczymy Jastrzębca.“

Adam uderza się w piersi mocno pięścią, zadudniało jak na bębnie i krzyknął:

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń sądu przysięgłych w Bytomiu.

Prezes: Dyrektor sądu ziemiańskiego p. Güthe.

Sobota, dnia 26-go lutego.

1. (Oszukaństwo.) Na ławie oskarżonych: owdowiała Marya Czernietzka, obecnie zamężna Jaschok ze Szarleju, piekarz Józef Niestrój i zamężna Franciszka Jaszurek, obaj z Bytomia. Oskarżeni zostali uwolnieni.

2. (Ciężka kradzież.) „Szeperzy“ Aleksander Habryka i August Kalytta z Rozdzenia są oskarżeni, iż dnia 23 grudnia r. z. przemocą odebrali Grzegorzowi Jarzyk zegarek wraz z łańcuszkiem, nadto Kalytta miał czynnie znieważać żonę Jarzygi. W skutek tego Habryka otrzymał 2 lata i 1 miesiąc cuchthauzu, a Kalytta 3 lata więzienia (oprócz kar pobocznych). Mają więc dosyć czasu, zastanowią się nad skutkami swego zuchwalstwa.

Wtorek, dnia 1-go marca.

(Ostatnie posiedzenie.)

1. (Ciężkie pokaleczenie pociągające za sobą śmierć.) Na ławie oskarżonych zasiadają: niezamężna Albina Dobrowolska i niezamężna Agnieszka Urbańczyk, obie z Katowic, pierwsza 21, ostatnia 28 lat. Pierwsza jest obwiniona, iż 5-cio-letniego chłopca Urbańczyka tak nielitościwie z rozmysłem pobiła, iż w skutek tego nastąpiła śmierć; druga zaś, Agnieszka Urbańczyk, wyrodną matką nieszczęśliwego chłopczyka, oskarżona o niebezpieczne pobicie swego syna. Przemilczamy tu o bliższych a wstrętnych i oburzających szczegółach, świadczących, jak kobiety te — szczególnie Dobrowolska — znęcały się nad biednym dzieckiem, dodajemy tylko to, iż Dobrowolska została skazaną na 5, Urbańczyk na 2 lata cuchthauzu.

2. (Krzywoprzysięstwo.) Czem dla żyda przysięga, już niejednokrotnie o tym się przekonał — i oto nowy dowód. Oskarżony agent Dawid Holländer z Wrocławia, dnia 20 stycznia r. b. przed sądem bytomskim złożył z rozmysłem fałszywą przysięgę — za co otrzymał 2 lata cuchthauzu, utratę praw honorowych na takiż przeciąg czasu, nadto uznano go na rasze jako niedołego do powołania za świadka lub znawcę.

Rozmaitości.

* Ogólna liczba mieszkańców cesarstwa Niemieckiego wynosiła podczas ogólnego spisu ludności (1-go grudnia 1880) — 45,194,127 dusz; od czasu ostatniego spisu (1-go grudnia 1875) powiększyła się ludność o 2,466,767 dusz.

* Czytamy w „Gaz. Tor.“ „Iść z głupim na raki, to on zaży łapie. Pewien sołtys z okolicy Pucka, gdzie to jeszcze ludzi bębni na sołtystwo zwolują, odebrał niedawno temu z Berlina petycję antysemitę, z prośbą, aby zbierał pod nią podpisy. Ciągnie więc z dokumentem do pana „szkólnego“, a ten mu tłumaczy, o co chodzi: że to mają się ludzie podpisywać na to, aby wszystkich żydów powyganąć, a ponieważ na stemplu pocztowym wyraźnie stoi „Berlin“, a w liście samym z jakieś sto razy wspomniany jest Bismark, więc pan „szkólny“ uznał, że to nie kto inny, jeno sam kanclerz niemieckiego państwa ten dokument przysłał. Sołtys spieszy więc czempredą do domu i każe zbiegnąć całą gminę na sołtectwo, gdzie pocziwym Kaszubom tłumaczy, jaki to wielki honor ka. Bismark wyświadczył wsi, że tak ważną „kartę“ prosto na jego ręce przysłał, a że książkę Bismark każe, aby się przeciw żydom podpisać, więc i trzeba go słuchać. Na takie mądre słowa pana sołtysa chłopcy zaczęli się dobijać do pióra i wnet zasmarowano parę arkuszy różnemi charakterami. Papier poszedł sobie napowrót do Berlina, ale coś za tydzień wytoczył wójt sołtysowi prośbę o nadużywanie urzędowej władzy. Sołtys, prosta rzecz, nie może sobie wytłumaczyć, za co go powołują przed sądy,

„Bracia! powiadam wam, grozi krajowi niebezpieczeństwo — Tatarzy!“

Na to słowo: „Tatarzy“ — powstał strach paniczny w obozie, każdy myślał, że już Tatarzy pod Warszawą, a ogłędniejsi zasię, nie dali wiary, myśleli bowiem, że to tylko fortel której partyi, powiedziany na postrach, by rycerstwo uciekło, a panowie obiorą sobie króla podług swojej myśli. Rada w radę w obozie zkąd wyszła ta trwoga? „Jest tu, powiadają jeden szlachcic, który dziś przybył i opowiada, iż grozi nam niebezpieczeństwo, wołać go do koła!“ — Za chwilę przyprawdzają pana Adama. Był to człowiek już nie pierwszej młodości, pięknego zarostu, trochę niski, pogodnej twarzy, miłego wéjrzenia i wyglądał na bigota. Kogo tylko starszego od siebie zobaczył wiekiem, kłaniał mu się nisko, księży całował po rękach i w trok lub rąbek sukni, wielu ze szlachty nie odpowiadało mu na pozdrowienie: *Laudetur Jesus Christus et Maria*, bo naówczas między szlachtą byli już religijno zapowietrzeni iuteranizmem, socyalizmem, arianizmem i ideami z okrutnej reformacji wynikłymi; za to pan Adam odpowiadał sobie sam, *in secula seculorum*, na wieki wieków Amen. Disidenci śmiali się z dziwaka, a on sobie nic z tego nie robił, odplacając mile za lube zawsze grzecznością. Między referendarzami kółka rycerskiego był jeden tylko biskup kujawski trzymający się tej strony, reszta byli świeccy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

boć ma w tej sprawie jak najczystsze sumienie. Spodziewamy się, że i sąd w uznaniu jego usłużności dla ka. Bismarka oraz prostoty jego serca, uwolni go od winy. Jeżeli ciąży tu na kim winą, to chyba na panu „szkólnym.“

* Świetny wynalazek pewnego holendra jest właśnie przedmiotem żywego zajęcia w paryżskich kołach artystycznych. Za pomocą wynalazku tego, można każdy obraz malowany na płótnie lub drzewie skopjować z taką dokładnością, że nikt kopii nie zdoła odróżnić od oryginału. Opowiadają, że kilku znanych malarzy francuzkich, którzy powierzyli wynalazcy, p. Bogaerts, dzieła swoje do reprodukcji, nie umieli sami swoich poznać oryginałów. „Figaro“ dodaje, że wkrótce wystawiony będzie publicznie w Paryżu szereg malowideł reprodukowanych na sposób p. Bogaerts.

** Trafna odpowiedź. Pewien „staro-katolik“, widząc żyda zjadającego smacznie wieprzowinę, począł mu z tego powodu robić wyrzuty. „Co mi wun będzie mówił — wun staro-katolik, ja staro-żyd — obajśmy jednacy.“

** Nałóg. Błogosławionej pamięci papież Pius IX znany był powszechnie z łagodności i dobroci serca swego. Pomiędzy cywilnymi urzędnikami dworu jego był jeden, który częstą swą lekkomyślnością już niejednokrotnie stał się powodem skarg. Ojciec św., dowiedziawszy się o tym, iż człowiek ów napomnieli nie słucha, kazał go wreszcie przywołać do siebie i dość ostro począł mu robić wyrzuty — poczem jednakże, chcąc dobrocią swego serca ostrą swe słowa ułagodzić, podał owemu urzędnikowi tabakierę.

Ten jednakże obrażony, odrzekł: „Dziękuję Waszjej Świątobliwości, nałogu tego nie mam.“ — „Co, nałóg?“ — odrzekł Pius IX — „mój kochany, radziłbym ci szczerze, abyś się wyrzekł swego nałogu, a trzymał się mego.“

Kurs pieniędzy.

Za Guldena placą 1 M 74 1/2
Za Rubla placą 2 M 13

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek prywatny, C. Pingel w Getyndze.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Przyńczyński w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Szanowój Publiczności Bytomia i okolicy donoszę niniejszém uprzejmie, iż tutejszy mój

skład cygar i tabaki

z dniem dzisiejszym znajduje się na ulicy
Nr 13 Gliwickiej Nr 13

w domu rzeźnika p. Klugius, obok składu
delikatesów p. **Juliusza Zeleśnik'a.**

Upraszam zaszczycać mnie i nadal położo-
ném we mnie zaufaniem, gdyż nieustannie starać
się będę zadość uczynić wszelkim życzeniom
Szanowój Publiczności.

Nadmieniając jeszcze, iż **odprzeda-
jącym** we wszystkich moich składach
służą te same ceny co w głównym mym składzie
Papenstrasse Nr. 9, zostaje

z wysokim szacunkiem

J. NEUMANN
z Berlina.

Polecam do nabycia bardzo piękną książkę
do nabożeństwa w małym formacie 830 stron druku:

Głos Duszy

oprawna elegancko w skórę, okuciem i zamkiem 4 m.
w aksamit 5,50.

Józef Nowak

w Królewskiej Hucie (Königshütte)
obok kościoła św. Jadwigi.

Reparatury

maszyn do szycia

wykonywają się starannie i prędko.
Mało używana maszyna do szycia
systemu Weler & Wilson mam
na sprzedaż

J. Janke,

Bytom, Długa ulica. puszkarz.

Kapelusze

najwyborniejsze wiedeńskie pilśni-
owe i wełniane kapelusze dla każdej
głowy ma zawsze na składzie

S. Roth

Królewska Huta, w domu poczty.

Kuźnia jest zaraz do
wydzierżawienia w *Królewskiej
Hucie u Harbolly ul. Bytomska.*

Magdb. kwaśne ogórki
Węgr. kwaśne ogórki,
Sardines à l'huile,
nowe tureckie sliwki,
wyb. oliwę stołową z Nizzei
świeży górski sok
malinowy

poleca najtaniej

M. Beuthner

w Król.-Hucie (Kaiserstrasse).

Ucznia

poszukuje drukarnia

„Gazety Górnośląskiej“.

Sławną raciborską

tabakę do zażywania

wyrobu **Józefa Doms w Raciborzu**
poleca wznanej dobroci

J. B. Schnapki Następca
w Bytomiu, ulica Tarnowicka.

Ogrodnik

kawaler lub wdowiec bezdzietny mówiący
po polsku a znający się na utrzymaniu
oranżeryi, ogrodu jarzynnego i angielskiego, potrzebnym jest do Galicji
w okolicę Krakowa od 1-go kwietnia b. r. Starający się zgłosić, mogą
listami frankowanymi z załączeniem świadectw pod adresem: T. D. lub
osobiście w Ryczowie poczta Brzeźnica (Galiczen).

Dra. Pattison'a

wata na podagrę

najlepszy środek leczniczy na
podagrę i reumatyzm
wszelkiego rodzaju jak to: bóle twa-
rzy, piersi, szyi, i zębów, głowy, rąk
i nóg, rwanie w członkach, plecach
i łytkach.

W paczkach po 1 m. i w pół po
60 fen. u Emila Wiesiolek, apte-
karza.

Technicum Mittweida.

(Sachsen.) — Höhere Fachschule
für Maschinen-Ingenieure und
Werkeister. Vorantritt freil.
Aufnahmen: Mitte April u. October.

Kaszel

suchoty płuc uleczalne.

Przez mój środek przeciw cho-
robom kaszlu i suchotom płuc już
tysiący zostało wyleczonych. Zasa-
dza się na szybkiem zagojeniu tu-
burkułów i usunięciu płwiania. Ka-
żdy kaszel usuwa się zupełnie po
użyciu mego środka. Jedynie pra-
wdziwy przepis. Gwarancya. Przed
sfalszowaniem ostrzegam się.

Maria Benno v. Donat Paryż (1871).
Posiadam dowody uznania od
JCMości Cesarza Niemieckiego
Jego Świątobliwości Papieża. Po-
twierdzone prze najwyższą władzę
lekarską z wolną sprzedażą w ca-
łych Niemczech. Prawnie zabezpie-
czona.

Ciągle świeże z przepisem uży-
cia w taniem opakowaniu u p.
Wiesiolek aptekarza w **By-
tomiu** i p. **S. Goroll w Lau-
rahucie.**

Przeglądając ilustrowaną
książkę: „Dra Airy metoda
lecznicza“ nabiorą nawet
ciężko chorzy przekonania że
i oni, jeśli tylko właściwie
użyją środków, leczyć mogą ja-
szcze na wyzdrowienie. Po-
winien przeto każdy chory, wów-
czas nawet gdy go już wszystko
inne używane aż dotąd kuracyo
zawiodły, uciec się z ufnością
do tej doświadczonej metody
leczniczej i bez zwłoki zaop-
atrzyć się w powyższe dzieło.
„Wyciąg“ z niego otrzyma na
żądanie każdy bezpłatnie
i franco.

W popular- nem dziełku: „Gościec“

znajdą cierpiący na gościec i reu-
matyzm wskazane tam zbawienne
i niezawodne przeciw tym, nie-
kiedy bardzo bolesnym cierpie-
niom, środki, które w bardzo
ciężkich nawet i zastarza-
łych wypadkach powracają go-
raco upragnione zdrowie.
Prospekt rozsyła się gratis
i franco. Za nadesłaniem 1 M.
20 fen. na „Metode“ 60 fen.
na „Gościec“ przesyła ta-
kże pocztą franco Richtera
księgarnia nakładowa w Lipsku
(Richters Verlags-Anstalt in Leipzig).

Jedynie prawdziwe, jeżeli na
etkiecie wydrukowana jest
znak ochronny.

Huste-Nicht

Gerichtl. geschützt

(Nie kaszlej.)

Ekstrakt słodowy

i karmelki

nader smaczny środek leczniczy

L. H. Pietscha

w Wrocławiu *)

fabryka i farm. laboratorium.

Zaszczytne pismo

Jego Książęco-biskupi

Mości

Najprzewielebniejszego

Księcia-Biskupa

Wrocławskiego

p. Dr. Henryka Förster

Prałat domowy Jego Świą-

tobliwość i asystent tronu,

kawaler wysokich i naj-

wyższych orderów.

Każdego wieczora za-

żywam od dawna Pańskie-

go wybornego ekstraktu

słodowego wraz z herbatą;

dla szyi, piersi i strawie-

nia znalazłem w nim wielce

wzmacniającą i zbawienne

skuteczność. Szczerze dzię-

kuję Wam, z tém zape-

wnieniem, iż skoro spo-

trzebuję drugą łaską-

wą przesyłkę na nową

o parę flaszek proszę nie

omieszkam.

Zamek Johannesburg 11.5 1880.

WPanun uniżony

Henryk

Książę-Biskup Wrocławski.

Oprócz listnych pism z uzna-

niem, posiadamy także urzę-

dowe

pismo dziękczynne

głównego Zarządu

Towarzystwo

Czerwonego krzyża.

*) Do nabycia: Ekstrakt fla-

szka 5,50 M., 1,75 M. i 1 M.

Karmelki paczka po 50 i 80 fen.

w **Bytomiu** w aptece pana

Wiesiolek w Ryknku.

(Dodatek prywatny.)

Alarmująca choroba, na którą cierpi wiele klas ludności.

Choroba zaczyna się od małych nieregularności
żołądka; lecz gdy zaniedbana, rozciąga się na całe
ciało, na nerki jak i wątrobę, wogóle na system traw-
wienia, wywołuje smutną egzystencję, a tylko śmierć
od tych cierpień uwolnić jest w stanie. Pacjent
częstokroć chorobę tę fałszywie pojmuje. Lecz za-
pytawszy się samego siebie, będzie on w tém po-
łożeniu, wyciągać wnioski, gdzie jego cierpienia i czém
ono jest. Pytanie: Czy mam bólesci, ciśnienie, tru-
dności w oddychaniu po jedzeniu? Czy mam jakież
ciężkie uczucie połączone z zawrotem głowy? Czy
czy nie zabarwione niby na żółto? Czy przy obudze-
niu język, wargi i zęby obłożone grubą śliną, przy-
czém uczuwać się daje w ustach niemiły smak? Czy
język obłożony? Czy są bólesci w bokach lub ple-
cach? Czy uczucie przepełnienia jest w prawym boku,
jakoby wątroba powiększyć się chciała? Czy te osła-
bienie, czy zawrót co mnie napada, skoro zajmuję po-
zycję prostą? Czy odchody nerek są mniej lub wię-
cej zafarbowane, połączone z osadem, poznać się da-
jący po zostawieniu go w naczyniu? Czy po spożyciu
pokarmów trawienie połączone jest nabrzmiałością
brzucha? Czy częściej zachodzi bicie serca?

Shaker-Extract nie jest żadnym tajnym środkiem, na każdej flaszce podane są ściśle cząstki
rozkładowe, które przez niemieckiego konsula jeneralnego w Nowym Jorku są poświadczone pod
przysięgą. Świadcetwa lekarskie są do przejrzenia u niżej podanych depozytorów.

Składy: w Berlinie: Victoria-Apteka, Friedrichsstr. 19; Einhorn-Apteka, Kurstr. 34/35; Strauss-
Apteka, Stralauerstr. 47; w Wrocławiu: H. Mertzhau, en gros; w Buncław: Stürmer,
Aptekarz; w Görlicach: Th. Wagner, Aptekarz; L. Heinemann, Aptekarz; w Wielkich Strzelcach: J.
Riesenfeld, Aptekarz; w Löwenberg: Hanke, Aptekarz; w Mikołowie: R. Jungfer, Aptekarz; w Olawie:
P. Oelkrug, Aptekarz; w Opolu: Löwen-Apteka; w Ostritz: Gerischer, Aptekarz; w Poznaniu: Czerwona
apteka; w Primenau: Hof-Apteka; w Rybniku: B. Meusel, Aptekarz; w Świdnicy: H. Bauda'sche
Apteka; w Stroppen: F. Hammann, Aptekarz; w Templinie: E. Zühl, Aptekarz; w Vandsburg: G. Ka-
sten, Aptekarz; w Waldenburgu: J. Bock, Aptekarz; w Wittstok: A. Lindenberg, Aptekarz — i w prze-
szło 200 innych Aptekach.

Cukier, kawa taniej!

Codziennie świeżo paloną kawę Jawa funt po 1.20 fen.
Czysto smakującą paloną kawę perłową funt po 1.40 f.
Dobry twardy cukier, przedniego wyrobu funt po 42 f.
Najlepszą białą farynę funt po 38 fen.

Jak również wszelkie towary korzenne poleca nadzwyczaj
tanio

Herrmann Perl,

Bytom, ulica Dworca kolei żelaznej (Bahnhofstr.) 12.

Szczecińsko-amerykańska
żegluga parowa.

Przewóz pasażerów i ładunków
wprost ze Szczecina do No-
wego Jorku.

Niemieckimi parowcami 1-ej klasy.

Przewóz palet. Weksle na wszyst-

kie większe miasta Ameryki.

Bliższych wiadomości udziela chętnie

Stettiner Lloyd in Stettin.